Nr. 235 (2063) | **Warszawa, Środa 29 sierpnia 1923 r.** | **Rok XXIX.**

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

Warunki prenumeraty:

w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Mk. 75000.—
bez odnoszenia	„ 67500.—
na prowincji miesięcz.	75000.—
Zagranicą	„ 100000.—

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia:

w tekście (przed kron.)	Mk. 4500
Nekrologi	„ 1500
zwyczajne	„ 3000
drobne za jeden wyraz	„ 2500

Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1 milimetra

Dla poszukujących pracy 50% rabatu
Ogłoszenia w № niedzieln. o 25% drożej
Fantazyjne i tabele (bilanse) 50% „
Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10% drożej

Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia

Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 — 2 po poł. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Telefon Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7 | Konto czekowe P. K. O. Nr. 175 | Numer pojedyńczy **3.000** mk.

Administracja czynna od 9 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w srody.

Dnia 15 i 16 września b. r. o godz. 11 rano w lokalu Z. P. P. S. odbędzie się posiedzenie Rady Naczelnej P. P. S. z następującym porządkiem dziennym: 1. Kongres Partji 2. Sprawy organizacyjne. 3. Wolne wnioski.

Sekretarjat Generalny C. K. W. P. P. S.

Skutki rządów Chjeno-Piasta:

Obieg banknotów w końcu maja wynosił **2.200 miljardów marek.** Dziś wynosi około **5.600 miljardów.** Rząd Chjeno-Piasta w ciągu **trzech miesięcy** wypuścił więc około **3.400 miljardów marek** t. j. przeszło **1 i pół razy tyle,** co wszystkie poprzednie rządy przez 4 lata.

Przed nową sesją Ligi Narodów.

W początkach września rozpoczyna się w Genewie sesja Ligi Narodów, poprzedzona obradami Rady Ligi.

Sesja tegoroczna potrwa ok. miesiąca i rozpatrywać będzie cały szereg spraw, m. in. bezpośrednio dotyczących Polski, jak np. sprawy gdańskie, sprawa mniejszości narodowych i inne, mogące wyłonić się w toku obrad.

Stanowisko nasze zasadnicze wobec Ligi Narodów określiliśmy dawno. Wielokrotnie zaznaczaliśmy, że Liga w obecnej swej postaci jest raczej narzędziem w ręku wielkich mocarstw, zwłaszcza Anglji, i służy do wzmocnienia ich potęgi kosztem państw słabszych, aniżeli istotnym związkiem wszystkich narodów, korzystających z równych praw i obowiązków.

Ale jakiekolwiek są braki i wady Ligi, przyznać jednak trzeba, że ten zniekształcony twór Wilsona oddaje niemałe korzyści znękanej wojną i ruiną gospodarczą Europie, wykazując żywotność, wróżącą raczej o dużych możliwościach rozwoju w przyszłości, aniżeli o upadku.

Znaczenie swe zawdzięcza Liga nietyle własnemu autorytetowi i zasługom, ile opłakanym stosunkom powojennym z ich zaostrzonemi przeciwieństwami między różnemi państwami, mnóstwem niezałatwionych i jątrzących się spraw, rosnącem rozprzężeniem gospodarczem itp. W tych warunkach, gdy państwa, bezpośrednio zainteresowane, nie mogą czy nie chcą porozumieć się ze sobą, a przeciągające się zatargi grożą spokojowi i normalnemu rozwojowi całej prawie Europy — Liga Narodów staje się z konieczności tym ostatnim przytułkiem, dokąd udają się powaśnione, lub zagrożone w swym bycie narody, o rozejm i ratunek.

Ważną też rolę gra przytem ta okoliczność, że Liga jest bądź co bądź terenem, gdzie spotykają się przedstawiciele 42 narodów z całego świata, gdzie bezpośrednia wymiana zdań jeśli nie ułatwia zbliżenia wzajemnego narodów, to przynajmniej rozszerza zakres zainteresowania w sprawach międzynarodowych, pobudza ciekawość do różnych krajów, które stopniowo wciąga do polityki międzynarodowej.

To też wszystkie państwa, należące do Ligi Narodów, z pobudek czysto praktycznych i w interesie własnym, posyłają do Genewy ludzi wybitnych, dających rękojmię, że sprostają trudnościom, jakie ich oczekują w tym wielojęzycznym parlamencie, gdzie ścierają się najprzeróżniejsze interesy i apetyty.

Otóż pod tym względem stanowisko Rządu polskiego budzi poważne obawy. Głównym rzecznikiem Polski w Genewie będzie p. Skirmunt. Nie przesądzamy, jak wywiąże się on z powierzonego sobie zadania, choć wielkiego zaufania nie mamy do niego. Ale p. Skirmunt spotka się z p. Beneszem, przedstawicielem Czechosłowacji, który już raz „przechytrzył" p. Skirmunta w sławetnym układzie polsko-czeskim, odrzuconym przez komisję sejmu poprzedniego. Istnieje więc niebezpieczeństwo, że p. Skirmunt znowu pójdzie na wędkę p. Benesza, zwłaszcza, że wyjechał z Warszawy oskrzydlony duchem seydowskim. P. Seyda nie wyrzekł się przedmiotu swej nieszczęśliwej miłości i niewątpliwie użyje p. Skirmunta, którego Czesi poprzednio już „nabrali", jako pośrednika.

P. Benesz z niestrudzoną energją pracował w Londynie, Brukseli, Paryżu, w Sinai i Rzymie, nad przygotowaniem dla siebie w Genewie najkorzystniejszych warunków. Idzie nietylko o jego kandydaturę do Rady Ligi Narodów, ale też o wyciągnięcie dla Czech wszelkich możliwych korzyści z samych obrad. Nie słyszeliśmy jednak, by p. Seyda zapewnił sobie poparcie dostateczne do obrony praw i interesów Polski. Nie wiemy, na czyją on liczy pomoc np. w sprawach gdańskich.

Co więcej, nie wiadomo, jakie wogóle Rząd Chjeno - Piasta zajmuje stanowisko wobec poszczególnych punktów porządku dziennego nadchodzącej sesji. Chodzą uporczywe pogłoski, że Niemcy zwrócą się o przyjęcie do Ligi Narodów, że państwa neutralne mają poruszyć sprawę odszkodowań. Co p. Seyda myśli o tych sprawach, jakich udzielił wskazówek p. Skirmuntowi? Zapewne radził trzymać się we wszystkiem Francji, jak dziecko trzyma się spódnicy matki, ale takie bierne i potulne zachowanie się, nie uwzględniające wszystkich możliwości i przypadków, jakie powstać mogą na miejscu, może wyrządzić Polsce duże szkody. Zwłaszcza, że — jak wspomnieliśmy już — Polska, poza Francją i tylko po części Rumunją, nie ma zapewnionego poparcia żadnego z państw, bo p. Seyda nie uważał za stosowne przygotować wspólnego frontu *we wszystkich sprawach* nawet z państwami bałtyckiemi.

P. Seyda nie uważał też za potrzebne porozumieć się w sprawach, będących na porządku dziennym w Genewie, z Sejmem, z komisją spraw zagranicznych. Ograniczył się do konferencji z delegatami na sesję genewską i kilku ambasadorami polskimi, ufny w prasę chjeńską i PAT'a, które już obecnie mogą zapewnić, że p. Seyda wyjdzie zwycięsko z zapasów genewskich.

J. M. B.

Rachunek matematyczny a wyrachowania chjeńskie.

Obecny minister skarbu w ostatnich dniach swego urzędowania, jako prezes Pocztowej Kasy Oszczędności, w przygotowywanym do druku sprawozdaniu z działalności tej instytucji za rok ubiegły, wyliczył w rozumowanym wstępie, że w celach prawidłowego obrotu pieniężnego w Polsce powinno przypaść na głowę 12 i pół dolara, t. j. około 350 miljonów dolarów w polskich znakach obiegowych.

Jednocześnie p. Linde słusznie wykazał, iż do prawidłowego obrotu pieniężnego w państwie nie można dojść jedynie przez bezustanny łoskot pras drukarskich, ponieważ przez nasycanie rynku walutą złą, niemającą należytego pokrycia, nietylko pcha się państwo na dno przepaści, ale uboży się ludność, w miarę bowiem dodrukowywania marek spada wartość banknotów obiegowych i zmniejsza się ilość jednostek pełnowartościowych, przypadających na głowę każdego obywatela.

Dowodzą tego przykłady:

W styczniu r. ub. Polska miała w obiegu 239,6 miljarda marek, które przy dolarze = 3050 mk. stanowiły 78,5 miljonów dolarów, a więc na jednego mieszkańca Polski przypadało 2,80 dol. W grudniu r. z., gdy emisja banknotów wzrosła do 793,4 miljarda, a dolar wskutek tego doszedł do 17,568 mk., wartość znajdujących się w obiegu banknotów spadła o 42,4%, t. j. przedstawiała sumę 45,2 miljona dol., i na głowę dawała zaledwie 1,60 dol.

Rząd chjeński, przyspieszając bez zastanowienia druk banknotów, pogłębił jeszcze bardziej tę różnicę, przy emisji bowiem, dochodzącej dziś do 6000 miljardów, daje to w sumie 20 miljonów dolarów, co na głowę ludności wypada w dolarach — 0,75.

Ubożejemy zatem tak w masie, jak i pojedyńczo stale, sprowadzając stan naszego posiadania do zera i oczywiście odbiegając od tego ideału, jaki do uporządkowania naszego życia gospodarczego wymaga na głowę 12,5 dolara w walucie krajowej!

Zdawałoby się zatem, że minister skarbu, który jako kierownik P.K.O., zdawał sobie sprawę z niedomagań naszego rynku pieniężnego, zechce bronić zajętego przez siebie stanowiska przy zabiegach o sanację skarbu i trzymać się będzie słusznego twierdzenia, że do uregulowania życia gospodarczego, do zrównoważenia bogactwa kraju z obdłużeniem ogółu obywateli i do nasycenia rynku dobrą o ustalonej wartości walutą trzeba 350 miljonów dolarów, lub równoważnika tej sumy w innej, nie podlegającej wahaniom, walucie.

P. minister Linde jednak — jak wiadomo — przykłada rękę i podpisem swym, jako skarbnik Rzeczypospolitej Polskiej, sankcjonuje ukrywaną dotychczas skrzętnie, bo z niezbyt czystych źródeł płynącą pożyczkę 150 miljonów dolarów, na uciążliwych warunkach, otrzymywanych na założenie banku emisyjnego. P. Linde wie, że połowicznemi środkami zaradczemi nie wyprowadzi nawy skarbowej z niebezpiecznej toni, w którą popchnęli ją jego zwolennicy.

P. Linde wie, że 150 miljonów dolarów nie starczy na to, aby rynek pieniężny nasycić dostateczną ilością dobrych znaków obiegowych i z góry wie, że skarb państwa pod naciskiem sfer gospodarczych będzie musiał przez druk banknotów bez ra-

chunku deprecjonować każdą nową walutę, jaka po marce przyjdzie — a jednak decyduje się na tę tranzakcję, ulegając naciskowi tych, którzy najwidoczniej grubą muszą wziąć prowizję za doprowadzenie do skutku tego nieczystego interesu.

Bo podobnie, jak minister Linde, wiedzą o ryzykowności tej tranzakcji ci, którzy rządowi obecnemu ofiarowują tę pożyczkę. Oni—międzynarodowi aferzyści — wiedzą, iż skarbu państwa nie podźwigną, to zresztą nie leży w ich planach, nie jest w ich interesie.

Oni — bankierzy międzynarodowych bankrutów — zdają sobie sprawę, że wciągnąwszy Polskę w pierwszy wielki dług, który jej nie postawi na zdrowe nogi, zmuszą ją do nowej pożyczki, oczywiście już na innych — jeszcze gorszych—warunkach.

Oni — lichwiarze całego świata — nic na tem nie tracą, bo z góry żądają dobrych zastawów i groźbą ich całkowitego zagarnięcia szantażować będą każdy po Chjeno-Piaście rząd polski i wymuszać nowe dla siebie korzyści.

Już to jedno, że obecni dobrodzieje rządu chjeńskiego żądają, obok wysokiego oprocentowania, szeregu zastawów pod postacią tego, co Polska ma najszacowniejszego, jest dowodem, że udzielana przez nich pożyczka nie zrównoważy naszych finansów, w przeciwnym bowiem razie, ufni, że pomoc ich przyniesie państwu niewątpliwą korzyść, poprzestaliby na godziwem oprocentowaniu i nie nęciliby pośredników porękawicznem tak wysokiem, że potrafią oni wszędzie trafić, wszystkich dla interesu tego zjednać i wszystko przezwyciężyć.

Pomoc, z jaką międzynarodowi aferzyści pospieszają obecnie Chjenie, zaofiarowywana była Polsce już kilkakrotnie za dawnych „lewicowych" rządów — żaden z nich jednak, ze względu na uciążliwe warunki, nie decydował się oddawać dobytku społecznego w lichwiarskie szpony, bo uczynić to mogli tylko bankruci tacy, jak obecny rząd...

Bo każdy z poprzednich ministrów skarbu liczył wprawdzie tak samo, jak min. Linde, każdy z nich tak, jak p. Linde, wiedział, że do nasycenia rynku pieniężnego potrzeba równoważnika 350 miljonów dolarów i że połowiczne środki nie prowadzą do celu — żaden z nich jednak nie był opanowany przez klikę i nie dał się opanować wyrachowaniami partyjnemi nawet za cenę jaknajbardziej ponętnych propozycji.

kp.

KŁOSY SPÓŁDZIELCZE.

Dla ludzi nie zastanawiających się — najwyższa „dywidenda" świadczy o najlepszej gospodarce zarządu i administracji, podczas gdy w rzeczywistości najlepszą i najwyższą formę kooperacji otrzymujemy tam, gdzie kształcenie charakteru jest traktowane na równi z wytwarzaniem oszczędności.

Maxwell.

Za rządów drożyzny i paskarstwa.

MŁYNARZE I PIEKARZE PRZYZNALI SIĘ, ŻE PASKUJĄ, ALE OD TEGO CHLEB NIE POTANIAŁ...

Onegdaj odbyła się konferencja u p. kom. Bajdy, przy udziale przedstawicieli min. handlu i przem., związku organizacji rolniczych, związku młynarzy, związku piekarzy i in.

Zastanawiano się, dlaczego istnieje tak znaczna różnica między cenami chleba a zboża, które spadło w cenie. Piekarze zwalali winę na młynarzy, ci na producentów. W końcu stwierdzono, że ceny chleba „udałoby" się obniżyć. Piekarze zgodzili się sprzedawać w swych sklepach chleb po cenie kosztu mąki, bez dotychczasowej nadwyżki (65 mk. na kg.), natomiast nie zgodzili się, aby w detalu chleb sprzedawano po tej samej cenie.

Wszystko więc będzie po staremu. 65 mk. na kilo jest śmiesznie małem ustępstwem. A przytem obietnica sprzedawać chleb po cenie mąki oznacza tyle, że piekarze i młynarze porozumieją się z góry co do ceny, w której uwzględniony już będzie obopólny zysk, a piekarze odbiją sobie z nadwyżką owe 65 mk.

Jeżeli walka z drożyzną chleba ma być skuteczna, to musi obejmować kontrolę cen u producentów, młynarzy i piekarzy.

JAJA USPOKOIŁY SIĘ, ALE NIE POTANIAŁY.

Na rynku jajczarskim panuje tendencja spokojna. Związek spółdzielni mleczarskich i jajczarskich sprzedaje jaja po 2.200 mk. za sztukę. W hurcie cena skrzyni jaj waha się od 2.700.00 mk. do 2.900.000 mk. w zależności od gatunku. 30 sierpnia odbędzie się posiedzenie komisji rzeczoznawców, poświęcone omówieniu spraw, związanych z handlem nabiałem. (BIP.).

REKINY PASKARSKIE KORZYSTAJĄ Z „NIESZCZĘŚCIA" SWYCH KOLEGÓW.

W związku ze skierowaniem całej uwagi (?) władz administracyjnych na artykuły pierwszej potrzeby, w innych gałęziach handlu zaniedbano tymczasem stosowania przepisów, dotyczących ujawniania cen. Władze administracyjne pociągną winnych do odowiedzialności. (BIP).

DZIWNE TŁOMACZENIE.

Dyrekcja tramwajów miejskich tłomaczy w ten sposób ostatnią podwyżkę taryfy tramwajowej: wobec regulowania wysokości zarobków pracowników dwa razy na miesiąc, od drugiej połowy sierpnia przyznano im dodatek komisji statystycznej w wysokości 32,25%. W tym więc stosunku wzrosły koszta robocizny. Dodając do poprzedniej obowiązującej opłaty 2.500 mk. za przejazd jednorazowy, powyższy dodatek, otrzymamy około 3.306 mk. Dla zaokrąglenia tedy określono taryfę w wysokości 3.500 mk. Od pierwszego września taryfa będzie podwyższona również w stosunku do wzrostu drożyzny, określonego przez komisję statystyczną. W ten sposób taryfa tramwajowa będzie odtąd regulowana 2 razy na miesiąc, z wyjątkiem tych okresów, gdy podwyżka nie będzie zbyt znaczna. (BIP.).

Jest to dziwny sposób uzasadniania ciągłych podwyżek tramwajowych. Toć wzrost kosztów utrzymania i robocizny jest skutkiem podrożenia artykułów spożycia (m. in. także tramwaju). Jeżeli więc dyrekcja tramwajowa automatycznie podwyższa ceny biletów, wraz z podwyżką robocizny, to przez to wywołuje dalszą drożyznę, dalszą zwyżkę robocizny i tak w kółko. Dyr. tramwajowa powinna w kalkulacji cen biletów uwzględniać nietylko robociznę, lecz także inne czynniki, np. frekwencję publiczności, zmniejszającą się wraz z podniesieniem cen, a zwłaszcza umiejętną gospodarką, która pozwalałaby utrzymać równowagę budżetową, nie stosując się niewolniczo do wskaźników drożyźnianych Urzędu Statystycznego.

MIĘSO SIĘ ZNALAZŁO, ALE PO JAKICH CENACH!

Wczoraj, jak donoszą gazety chjeńskie, „rzucono na rynek" przeszło 20 wagonów mięsa wieprzowego. Wołowiny jest również dostateczna ilość, tak że brak mięsa w najbliższym czasie nie grozi Warszawie. Ale ceny potraw mięsnych w restauracjach rosną z każdym dniem. Niema dnia, żeby porcje mięsne nie podrożały o 5—10 tys.

SÓL PODROŻAŁA.

Reskryptem Min. Skarbu zakłady rządowe warzelane podniosły cenę soli o *70 proc.* od ceny obecnej.

PODROŻENIE WĘGLA.

Cena węgla poszła znacznie w górę. Tona węgla, która kosztowała 1.500 tys. mk., kosztuje już *1.740 tys. mk.*

Zapytanie
do pana Ministra Spraw wewnętrznych

Czy prawdą jest, że p. poseł Tadeusz Dymowski czyni w Min. Spraw Wewnętrznych starania o ponowne przyjęcie do służby nadkomisarza Gostyńskiego, usuniętego za niedbalstwo służbowe w dn. 11 grudnia r. z. podczas rozruchów faszystowskich na placu Trzech Krzyży?

Czy prawdą jest, że starania te mają być na „najlepszej" drodze, jak o tem rozpowiada szeroko p. poseł Dymowski?

Gdyby tak było, rzucałoby to znamienne światło na p. ministra d-ra Kiernika, który uroczyście zapewniał w Sejmie, że występni urzędnicy policyjni z powrotem do służby przyjmowani nie będą.

BENEDYKT HERTZ.

Czyżby zapomnieli?...

Postanowił pan Korfanty —
Polska więc idzie na fanty.
Z Rzymu, Paryża i Wiednia
jedzie bankierów straż przednia,
bo plan już stoi realnie:
koleje, lasy, kopalnie
wezmą, dla n a s z e j korzyści,
zagraniczni finansiści
i zrobi w skarbie porządek
grono różnych Stinnesiątek.

Dziw tylko, że „Dwugroszówka"
nie mówi nam ani słówka,
żali rząd bankiera pyta:
aryjczyk on, czy semita?

Czyżby zapomniało tu się
o „numerusie claususie?"

Patrjotyzm na dolary, pobożność na franki.

Wpadł nam do rąk następujący ciekawy dokumencik:

Z. Górz, 23 sierpnia 1923 r.

Szanowna Pani!

Wobec ciągłych zmian walutowych donosimy, że opłata miesięcznie wynosić będzie: wartość 8 (ośm) dolarów, albo 150 (sto pięćdziesiąt) franków francuskich. Prosimy o opłaty z góry: I-a za 3 (trzy) miesiące, z dodatkiem za lekcje ponadprogramowe. Inne wpłaty mogą być miesięczne. Złotych polskich nie przyjmujemy.

Z poważaniem
Zakład Najśw. Serca Jezusowego w Zbylitowskiej Górze, p. Tarnów.

Złotych polskich nie przyjmujemy!

Sprawozdanie literackie.

„Pomyłki", Stefana Żeromskiego *).

Najświeższa książka Żeromskiego, to zbiorek trzech utworów, złączonych powyższym tytułem. Nie tylko tytułem. W pierwszym utworze właśnie tak nazwanym składa autor wyznanie, brzmiące niby skarga nad zawodnością i obłędem własnych pomyśleń i tęsknot: „Moje rozumienie było zawsze pomyłką. Każdy uczynek, każdy akt, dokonany przez moje serce — chybiał celu. Wszystko zawsze inaczej wypadało, niżem zamierzył, przewidział, obliczył. Wszystko inaczej się stało, niżem wyśnił. Poza moim logicznym wywodem wszystko szło stronami, swoją własną drogą. Z ciemności nad moje pole wypadała burza. Z ciemności wychodziła na mnie śmierć. Czasami, kędyś w dali spotykała się linja mojego wymiaru i rysunku z linją innego wymiaru, nie moją — ale tak daleko, w tak nieskończonej odległości, żem to mógł zobaczyć jedynie w przywidzeniu. A wtedy było mi już wszystko jedno. Tryumf mój bywał tak niewidoczny, niedostrzegalny, że się zamieniał w krótki, mały, samotny półuśmiech, istny punkt geometrów".

Wstrząsające wyznanie na ustach pisarza, patrzącego z góry na bohaterski szmat swego twórczego żywota. Pomyłką jest wybuch uczucia zemsty na polu bitwy pod Warszawą, „gdzie na się z rowów i skrytek tylowiecznych wypadli poróżnieni przyjaciele" — „Niemiec Moskala, Moskal Niemca — oko za oko, ząb za ząb — mordować we wściekłej zemście — za krwawe polskie łzy, za niewolę, za tyloletnie kajdany". Pomyłką! Bo oto napisy na mogile wojennej wykazują, iż mordowali się tu po jednej i po drugiej stronie — Polacy. „Uczucia nasze — pisze autor, przechadzający się polem z córeczką dziesięcioletnią — schwytane zostały w potrzask". O zgmatwany kłąb straszliwej rzeczywistości uczucie, pędzące niby dziryt ostrzem mierzący w serce wroga — rozbiło się na drzazgi i oniemiało w bezradnem, strwożonem sercu. Pomyłka!

Tak jest! Pomyłka wogóle, gdy uczucie, pragnące ogarnąć całość olbrzymią, wpadnie w potrzask żywego szczegółu, tragicznie zagubionego w odmęcie żywota, bez sensu, związku i celu. Serce wówczas mąci się, rozbija na migot porywów i westchnień sprzecznych, rozerwanych — jak owa „sosna rozdarta" z „Ludzi Bezdomnych". Cóż wówczas jest prawdą, skoro kryterjum rzeczywistości, zdaje się zaprzeczać zgoła jej istnieniu! A serce domaga się jej wciąż nieodparcie. Tysiąc razy pomyliwszy się wraca po raz tysiączny pierwszy — po nią, po prawdę i radość.

Więc ucieka poeta z córeczką swą z tego miejsca klęski własnej tam „gdzie na nas czeka radość" — upajać się widokiem łanu żyta w chwili opylenia. Aliści ledwo serce zmącone u stóp mogiły wojennej mogło podczas tej dziwnie tragicznej przechadzki ukoić się widokiem jedynym — chmura gradowa, niby zemsta za chwilę radości i cudu, zbliża się, by „zdruzgotać dzieło miłości". Pomyłka! I rozkosz napawania się czarem szczęścia łanu żyta była pomyłką. Człowiek i natura nawet nastawiły na serce ludzkie, najwrażliwsze serce polskie, nieskończoną ilość paści, by nigdy nie znalazło ukojenia i ciszy boskiej. Jak w zaraniu cierpiało ono w sposób nadludzki, znajdując ochłodę męczarni jeno w chwilowem „Zapomnieniu" (nowela z r. 1896), tak samo dzisiaj odzywa się bolesnem drganiem na cierpienie nawet kłosu żytniego, niepogodzone koniecznością, walczące z nią wciąż, buntujące się w „nieulękłym nakazie który odrzucamy Bogu: nie zabijaj"!

Zawsze do ostatniego uderzenia na tej ziemi będzie ono płonącym buntem prometejskim, zrodzonym w odczuciu wszechbólu świata.

Z rozmysłem zatrzymałem się dłużej nad tym utworem, stanowiącym jakby wyrwaną kartkę z dziennika pisarza, gdyż jest on najcenniejszym, najciekawszym a wstrząsająco szczerym fragmentem o podkładzie autobiograficznym (nie w znaczeniu wypadków życiowych — oczywiście). Jest to opis wrażeń, myśli, zachwytów i przerażeń doznanych w ciągu przechadzki w towarzystwie dziecka i psa. Opis zarośli, alei topolowej, krótka rozmowa z chłopem, mogiła wojenna, łan żyta, nadciągająca burza — widziane okiem rzeczoznawcy pejzażu polskiego, który zdobył go na swą własność w ciągu półwiecza pracy — odczute sercem najwrażliwszem, — ujęte w ramy najgłębszych, uświadomionych w swym tragizmie myśli i gwałtownych wybuchów woli prężącej się w skoku gwałtownym przeciwko konieczności.

Drugi utwór: „Złe Spojrzenie" sięga w głąb duszy człowieka, który w śmiertelnej boleści po utracie jedynego syna, w chwili straszliwego żalu i zazdrości na widok szczęścia rodzicielskiego innych ludzi — ściąga nieszczęście. Swojem „złem spojrzeniem" wyrywa on tajemne potęgi, które zabijają owym ludziom ich syna. Straszliwą — wtedy — stała się ulga jego... Skryty zbrodniarz „najadł się i napił" widokiem nieszczęścia cudzego. Nowela ta zakrada się w posępną, złowrogą krainę duszy, kędy bytują myśli i pragnienia złe, okrutne, przewrotne, niby wiedźmy Makbetha. Związki i wszeteczne porozumienia między świadomością ludzką a niemi zdradza autor delikatnemi pociągnięciami, jakby wypatrzył grotę piekielną, niewidzialną dla innych albo dlatego, że pobili już smoki, albo że im się tak jeno wydaje i dlatego spokojnie śpią pod znakami wiary, której nie mają. Wejrzeniem w taką studnię ducha, zakrytą kwiatami i woniami złudzeń o rzeczywistości, jest ta nowela.

„Pavoncello" trzeci i ostatni utwór tego zbiorku opracowuje w sposób mistrzowski jeden z tych tematów, których drastyczna brutalność wydaje się nie do przezwyciężenia w zakresie dobrej sztuki. A jednak twórca „Dziejów Grzechu" stworzył zeń nowelę czarującą i estetyczną. Bogacz rosyjski, wytworny dyplomata a bezdzietny i bezsilny starzec żeni się, aby mieć potomstwo i uchronić się w ten sposób od konieczności oddania majątków rodzinie, czyhającej na nie z niecierpliwością. Aby posiąść potomka za wszelką cenę, udaje się starzec z młodziutką, prześliczną swą żoną do Rzymu, aby tu dziewczyna-mężatka znalazła sobie kochanka i ojca przyszłego dziedzica fortuny. Tym programowym cicisbeo został Ernesto Fosca, zwany wśród przyjaciół Pavoncello, muzyk filharmonji rzymskiej, jako mężczyzna boskiej piękności prędko wykryty przez Rosjankę i z pomiędzy tysięcy wyróżniony. Temat sztucznego krzyżowania obniżyłby w tym wypadku (bo nie jest tu eksperymentem biologicznym) dzieło artystyczne, gdyby nie purpurowy obłok miłosnej ułudy, jakim poeta osnuł ten stosunek. Biedny Pavoncello, nie podejrzewając podstępu, zakochał się, a śliczna Zinajda, acz sama stawiała pułapkę, sama w nią również wpadła. Boskiej piękności tego „cudu i wzoru rasy łacińskiej" nie mogła oprzeć się, to też romans ciągnęła długo, dłużej... niż to leżało w rachubach męża. Ale kres przyjść wreszcie musiał. Szczęśliwy małżonek porwał matkę przyszłego dziedzica i uwiózł na północ. Później dopiero przypadkowo dowiedział się Pavoncello o swej pomyłce, o roli, jaką odegrał świetnie, bo chłopiec był „śliczny, jędrny, zażywny", podług fotografji nadesłanej w dwa lata potem do Rzymu. Romans skończył się, romans, co jakby z kroniki skandalicznej wyjęty zamienił się pod tchnieniem poety w dzieło sztuki, traktujące miłość jako rozkosz, której symbolem jest posąg tancerki z Museo Antico, opisany w noweli. W miłości Włocha i Rosjanki jest „zawrót głowy, duszenie w sercu, niewiadomość w myślach i szał nerwów" właśnie jak we wrażeniu Pavoncella, jakie na nim wywiera posąg tancerki greckiej na sekundę przed poznaniem swej przyszłej kochanki. Nie jest to miłość śmiertelna Rafała i Heleny, ani tragedja Rozłuckiego i Tatjany, ale niema tam już etycznego falsetu Judyma. Miłość jest tu potęgą samą w sobie, żywiołem czystym, uświęcającym nawet tak dwuznaczną sytuację.

Zygmunt Kisielewski.

*) Stefan Żeromski. Pomyłki. Wyd. J. Mortkowicza, Warszawa, 1923, Kraków.

Lichwiarska pożyczka.

Żaden absolutnie z rządów poprzednich w żadnej absolutnie sprawie nie odgrywał nigdy roli tak — powiedzmy oględnie — niepoważnej i tak dziwnie niejasnej, co Rząd obecny i to w sprawie tak pierwszorzędnej i palącej, jak kwestja uzdrowienia naszych stosunków finansowych i gospodarczych.

Rzecz to bowiem naprawdę już bezprzykładna, by jakiś cieszący się „zaufaniem i powagą" rząd, milczał jak trusia, gdy opinja publiczna w twarz rzuca mu ciężkie oskarżenie, że — *kraj swój w ręce obce i wrogie sprzedaje!...*

W tej chwili chodzi nam o zaakceptowaną już przez Rząd pożyczkę zagraniczną a raczej o jej *warunki...*

Nasuwa się mianowicie pytanie:

jeżeli pożyczka zagraniczna jest potrzebna, a o to nikt spierać się nie będzie, to

dlaczego tak z nią właśnie teraz śpieszno, że musimy przyjmować ją od prywatnych zagranicznych kapitalistów — na warunkach lichwiarskich, *godzących w naszą samodzielność...*

czy wyzyskano wszystkie próby porozumienia się z *państwami* obcemi i dlaczego one się rozbiły...

Dlaczego wreszcie nie zrobimy jakiegoś nadzwyczajnego, gigantycznego wysiłku, by spróbować jeszcze *ratunku własnymi środkami*, na które nas przecież stać, bo bogactw dość mamy — i *co temu ratunkowi przeszkadza...*

Dlaczego, jednem słowem, nasza gospodarcza „naprawa" *przeradza się w naszą gospodarczą niewolę?!*

I — kto temu winien?!

Otóż nie trzeba się wcale wysilać, by udowodnić, *że winna temu klasa kapitalistyczna*, Lewiatan rolny i przemysłowy i jego polityczny wykładnik — *narodowa demokracja!...*

Cofnijmy się parę miesięcy wstecz, do stycznia, kiedy to zwołana z inicjatywy p. prez. Wojciechowskiego ankieta, uchwaliła wytyczne naprawy skarbu. Można było temu programowi wiele zarzucić i „Robotnik" poddał go odpowiedniej krytyce, ale jedno powiedzieć trzeba:

zdążał on do naprawy naszych stosunków środkami własnymi, nie godzącymi w naszą niezależność gospodarczą i w naszą *godność...*

Uchwały ankiety, przez siebie opracowane, p. Grabski przedłożył Sejmowi, jako znany plan sanacyjny.

Zasadą tego planu było:

ratować skarb przedewszystkiem środkami własnymi, stałymi dochodami, a więc *podatkami*, ściąganymi z tych, co płacić mogą i powinni a nie chcą... Jak najbardziej zbliżyć się do tego stanu, by waluta nasza przestała wreszcie wisieć w powietrzu, by poczuła jakiś grunt pod nogami i by maszyna drukarska przestała wreszcie pędzić.

Gdy wówczas podniesiono projekt pożyczki zagranicznej, p. Grabski energicznie się temu sprzeciwił, słusznie podnosząc, że — jak długo plan sanacyjny nie jest gotowy — o pożyczce niema co myśleć, bo gdybyśmy ją nawet otrzymali, *to na warunkach b. ciężkich!...*

Sejm — jak wiadomo — miał do lata (do czerwca) uchwalić wszystkie *projekty podatkowe*, w jesieni miały już wpływać dochody z tych podatków.

Dopiero wtedy po przypuszczalnej stabilizacji kursu marki, miał gabinet poprzedni zwrócić się zagranicę o pożyczkę na cele reformy walutowej i — *targować się o warunki*, bo wówczas targowaćby się można!...

Pamiętamy, że wniesienie planu finansowego w Sejmie odbiło się zaraz na giełdzie, która reagowała na to pewną zwyżką naszej waluty.

Jeżeli do tej zwyżki i względnego ustalenia się kursu marki — co wywołało zaraz pewną *stabilizację cen i spraliżowanie drożyzny* — przyczynił się Rząd poprzedni swą interwencją giełdową, to z tego robić mu obecnie zarzut może tylko chjeńskie szalbierstwo polityczne, pomijając już *świadome kłamstwa* Chjeno-Piasta, że na interwencję tę wydano cały zapas walut obcych...

Podtrzymanie bowiem choćby sztuczne kursu marki aż do czasu, gdy przez uchwalenie nowych podatków, kurs ten — skutkiem napływu do skarbu dużej ilości marek i zwiększonego ku walucie zaufania — musiałby się poprawić, leżało w interesie ludności i Państwa. Ludność bodaj częściowo zwalniało z uścisków drożyzny, Państwo zaś uwalniało od potrzeby gwałtownego druku marek, od inflacji, wywoływanej spadkiem kursu i wzrostem cen, a więc od tych klęsk, które obecnie za „narodowego" Rządu w takich potwornych wystąpiły rozmiarach. A zresztą i rząd obecny podtrzymuje kurs marki przy pomocy interwencji.

Ale cały plan finansowy b. gabinetu miał tę złą stronę że zaglądał trochę głębiej do kas kapitalistów rolnych i przemysłowych, że zmuszał ich do pewnej ofiarności na rzecz Państwa.

Tego zimny, bezwzględny egoizm klasy kapitalistycznej znieść nie mógł, gdyż kapitaliści, od Państwa tylko chcą brać a nic mu nie dawać...

Więc Chjena przy pomocy ambitnego polityka chłopskiego i jego geszefciarskiej gwardji, czyhającej na różne „okazyjne" ochłapy — obala gabinet poprzedni, a wraz z nim *cały jego plan uzdrowienia stosunków finansowych i gospodarczych.*

I oto — mamy skutek!... Dziki spadek waluty, obłąkańczy druk marek i drożyzna dotąd niebywała. Ale klęska ta wywołuje drugie naturalne zjawisko:

pod stopami Chjeno-Piasta ziemia już się wprost pali!

Stąd właśnie ten pośpiech w zaciąganiu pożyczki, gdziekolwiek tylko się da i na jakichkolwiek warunkach. A że Państwo płaci za to oddawaniem się w niewolę międzynarodowym lichwiarzom bankowym, o to kapitalistów rolnych i przemysłowych głowa nie boli. Ich miljardowe zyski i ich fortuny nic przecież na tem nie tracą...

Że wobec stosunków w kraju naszym obecnie panujących, żaden rząd zagraniczny w jakąś pożyczkę dla Polski — *pod dzisiejszym Rządem!* — angażować się nie chce, to rzecz przecież jasna, równie jak i to, że na tę pożyczkę zgodzić się mógł tylko *prywatny lichwiarz i to na lichwiarskich dla nas fatalnych warunkach!*

Takiem jest właściwe tło chjeńsko-witosowej „pożyczki" zagranicznej!

Można więc zrozumieć, dlaczego Rząd „narodowy" i jego „czysto polska" większość — ma minę tak niewyraźną!...

Na szczęście zdecydować to musi jeszcze Sejm. A sama arytmetyczna przewaga głosów *jeszcze nie wystarczy*, by Chjenie tak łatwo udać się miało zaprzedawanie kraju zagranicznym lichwiarzom!

Kcz.

Morgan-Stinnes-Chjena.

Berlin, 28 sierpnia (PAT). Komunistyczna „Rote Fahne" zamieszcza artykuł, wykazujący, że walka w zagłębiu Ruhry jest cząstką tylko tej wielkiej walki, którą prowadzą nietylko Niemcy i Francja, ale także i Ameryka z Anglją. Na terenie zagłębia Ruhry zmaga się trust Rockfellera z trustem Morgana, gdyż walka trustów amerykańskich przeniosła się już na teren europejski. Łatwo wykazać związek głównych współzawodników na polu gospodarczem w zagłębiu Ruhry z obu grupami amerykańskiemi. Morgan pozostaje w kontakcie ze Schneidrem Creuzotem, trust Rockfellera natomiast podtrzymuje stosunki z „Standard Oil Company" i z „Banque de Paris et de Pays bas". Ten ostatni bank pozostaje w relacji z francuską grupą wielkiego przemysłu lotaryńskiego de Wendela, głównego konkurenta firmy Schneider-Creuzot. W Niemczech Morgan działa przez Stinnesa, a Rockfeller przez „Allgemeine Elektrizitäts Gesellschaft". Przez Stinnesa dąży Morgan do przełamania dotychczasowego monopolu „Standard Oil Company" na polu naftowem. Dziennik wylicza podróże Stinnesa do Danji, Włoch i t. d., gdzie wszędzie Stinnes konferował z przedstawicielami trustu Morgana, i wykazuje, że Schneider-Creuzot nabył wielkie zakłady stalowe na G. Śląsku, tereny naftowe w Rumunji, i rozszerzył swoje stosunki we wszystkich państwach bałkańskich, nietylko za pośrednictwem niemieckiego Bankvereinu, lecz także przez „Banque Balcanique", tryjesteńską „Banca Commerziale" i przez „Banque Generale de Turquie" w Konstantynopolu. W ostatnim czasie Schneider-Creuzot wraz z Rotschildem ubiega się o zawładnięcie kolejami węgierskiemi. Spółka Scheider - Stinnes pogłębia swe wpływy w Europie Wschodniej. Przenosząc swe działanie z Austrji do Węgier i Rumunji, stara się przedostać i do Polski. „Rote Fahne" twierdzi, że Morgan na terenie europejskim dzięki poparciu grupy Schneider-Stinnes bierze górę nad trustem Rockfellera.

Nowy „kandydat" na ministra kolei!

W artykule onegdajszym p. t. „Znowu p. Jasiński" wykazaliśmy, jakiem „dobrodziejstwem" dla kraju i kolejnictwa byłoby powołanie znowu na ministra kol. człowieka tak skompromitowanego, jak p. Jasiński. Widocznie tedy cenna ta osoba została już wypuszczona z kombinacji, gdyż wczorajszy „Kurjer Polski" zamieszcza wiadomość, że na następcę po ustępującym p. Karlińskim upatrzony jest... p. Dobrzycki, prezes dyrekcji kol. w Poznaniu...

Wiadomość ta nasuwa nam na myśl przysłowie: „zamienił stryjek za siekierkę kijek", z tą tylko modyfikacją, że na p. Dobrzyckim zrobiłoby państwo ten sam moralny i materjalny „interes", co na p. Jasińskim...

P. Dobrzycki posiada bowiem „cnoty", zbliżające go bardzo do p. Jasińskiego.

Przedewszystkiem przypominamy komu należy *wcale nie piękne historje czysto materjalnej natury* z dyrekcji poznańskiej, za które jeżeli p. Dobrzyckiego nie pociągnięto do odpowiedzialności, to tylko chyba dzięki protekcji, jaką go, jako zajadłego endeka, otacza Chjena, dzięki więc temu, że u nas niestety dużo rzeczy uchodzi bezkarnie. Historje te mogą być każdej chwili ogłoszone.

Powtóre: między p. Dobrzyckim a kolejarzami wyrodził się stosunek tak wrogi, że samo nazwisko „Dobrzycki" jest już prowokowaniem kolejarzy... A to jest rzecz, której tak bardzo chyba lekceważyć nie można...

Przypominamy tu *pamiętną strzelaninę do kolejarzy w Poznaniu w r. 1921, którą 7 warsztatowców przypłaciło życiem*, a której wina spada na barki p. Dobrzyckiego, co kolejarze całej Polski dobrze wiedzą.

Grób poległych wówczas pracowników kolejowych jest w każdą rocznicę tego krwawego dnia miejscem żałobnych manifestacji mas kolejarskich...

Powołanie na ministra człowieka, *obciążonego* w oczach kolejarzy — *krwią tylu ludzi*, musiałoby wywołać głębokie wzburzenie nawet wśród najobojętniejszych!...

Przyznajemy i zawsze to podkreślaliśmy, że ministrem kolei winien być człowiek bardzo energiczny i czuwający surowo nad spełnianiem obowiązków...

Ale nigdy nie może być to tyran *o charakterze prowokatora!* Nie może to być człowiek *o niewyraźnych kwalifikacjach moralnych...* I musi to być człowiek absolutnie bezpartyjny, dający zupełną gwarancję ścisłej bezstronności.

A p. Dobrzycki właśnie *tych wszystkich zalet nie posiada!* Jest w dodatku agitatorem (członek zarządu głównego) endeckiego Polskiego Związku Kolejowców, toczącego zajadłą oszczerczą kampanję przeciw klasowemu Związkowi Zawod. Z.Z.K., do którego należy przeszło 80.000 pracowników kol. w całym kraju na różnych stanowiskach, podczas gdy endecki „związek" liczy może wogóle z 15.000!...

Rozumiemy doskonale, że Chjena chciałaby swoją kandydaturą p. Witosa „podsadzić". Ale nawet przy tym Rządzie trudno zrozumieć, by taki resort, jak kolejnictwo, miał być przedmiotem cichego żarcia się członków tego „zgranego" gabinetu! Toż to rzecz dla kolejnictwa bardzo niebezpieczna!...

Czekamy więc, czy podana przez „Kurjer Polski" pogłoska istotnie się sprawdzi. Chyba wątpliwe!

Kol.

Kościuszko o kosztownościach kościelnych, jako własności narodu.

Przytoczyliśmy niedawno głos p. Mestwina z klerykalnego „Gońca Wielopolskiego", przemawiający na rzecz złożenia skarbów kościelnych w skarbie państwa, jako podkład nowej waluty.

Na artykuł p. Mestwina odpowiedział z oburzeniem biskup Łukomski, że kościół będzie bronił skarbów przed „rękami złodziejskiemi".

W związku z tym sporem podaje wczorajszy „Przegląd Wieczorny" ciekawy dokument, który poniżej przedrukowujemy:

ROZPORZĄDZENIE WZGLĘDEM KOSZTOWNOŚCI KOŚCIELNYCH.

TADEUSZ KOŚCIUSZKO NAJWYŻSZY NACZELNIK SIŁY ZBROJNEJ NARODOWEJ.

Ofiary, które pobożność **na ozdobę** Świątyń Boskich oddała, **są skarbem powszechności.** W gwałtownej Ojczyzny potrzebie, w sprawie boskiej, bo w sprawie uciemiężonego narodu, ratującego swe prawa i własności, które posiada z daru opatrznej ręki, **użyć ich nietylko się godzi, ale należy.** Doświadczenie na wielu miejscach okazało, iż nawet świątynie pańskie nie są bezpieczne od rabunku nieprzyjaciela, który w ziemi naszej gwałcić prawa boskie i ludzkie za nic sobie poczytuje. Co więc może stać się łupem jego, przystoi oddać Ojczyźnie; a kiedy w samowładnych nawet państwach bogactwa kościelne gwałtem są brane na mniemane potrzeby publiczne, gorliwość znana Duchowieństwa polskiego poświęci je chętnie na istotne potrzeby Rzeczypospolitej. Dla czego zalecam Komisji Porządkowej Województwa Krakowskiego:

1) Traktować o to z Wierzchownością duchowną, aby wszelkie bogactwa w kościołach tak świeckiego, jako i zakonnego duchowieństwa (mendicantes nawet niewyjmując) będące, na teraźniejszą Rzplitej potrzebę, pod rejestrem i szacunkiem oddane było do rąk tejże Komisji z **zaprzysiężeniem** miejscowej Zwierzchności lub Communitatis, gdzie ta jest, **iż nic nie ukryto, i że wszystko wiernie oddano**, wyjąwszy to, co za uznaniem Komisji na nieuchronną potrzebę Ś-tej Religji obrządków zostać ma.

2) Dlatego Komisja rewersa miejscom w w szczególności dawać będzie, i takowych rewersów księgę ułoży, w których ma być specyfikacja oddanych rzeczy podpisana przez miejscową Zwierzchność, gdzie jeden jest przełożony, a przez Delegowanych, gdzie są kapituły. W księdze ma się podpisywać oddający i ma być wpisana kopja rewersu; a na rewersie mają być podpisani wyznaczeni z Komisji komisarze.

Urządzenie niniejsze moje, aby jak najprędzej wykonane było, Komisji Porządkowej Województwa Krakowskiego zalecam.

Dan w obozie pod Winiarami, dnia 30 kwietnia 1794 r.

Tadeusz Kościuszko.

(M. P.)

Zgodność z oryginałem zaświadczam:

Męciszewski, jeneralny audytor wojsk Rzplitej, Komissarz Porząd. Wjdztwa Krak.

Kronika polityczna.

ZGON POSŁA CHŁAPOWSKIEGO.

W niedzielę, 26 b. m. zmarł w Kopaczewie w Wielkopolsce poseł Kazimierz Chłapowski. Pos. Chłapowski należał do Klubu chrześcijańsko-narodowego. Na miejsce jego z okręgu wyborczego 47 (Rzeszow-Jarosław-Przeworsk-Łańcut-Nisko) wejdzie p. Wiktor Ostrowski.

WYJAZDY DO GENEWY.

W dniu onegdajszym i wczorajszym wyjechali do Genewy pp. K. Skirmunt, poseł polski w Londynie, Strasburger, podsekretarz stanu i Antoni Wieniawski.

P. Wieniawski wyjechał celem wzięcia udziału w posiedzeniu Komitetu ekonomicznego Ligi Narodów. Pp. Skirmunt i Strasburger jadą prawdopodobnie do Genewy, by wspólnie z posłem Modzelewskim reprezentować Polskę na posiedzeniu Ligi Narodów.

Piszemy prawdopodobnie, bowiem Rząd polski, jest jedynym rządem, który dotąd nie opublikował składu polskiej delegacji.

ZMIANA NA STANOWISKU MINISTRA KOLEI.

Oprócz podanych przez nas wczoraj pogłosek o zmianach na stanowiskach ministrów skarbu i robót publicznych, dowiadujemy się, że ma także ustąpić minister kolei p. Karliński. Na miejsce jego ma zostać mianowany p. Bogusław Dobrzycki, prezes poznańskiej dyrekcji kolejowej.

RATYFIKACJA UKŁADÓW PRZYJĘTYCH PRZEZ MIĘDZYNAR. KONFERENCJĘ PRACY.

Min. spraw. zagranicznych wnosi do Sejmu szereg przedłożeń w sprawie ratyfikacji układów, przyjętych na 3-ej Międzynarodowej Konferencji Pracy w Genewie w r. 1921, a mianowicie konwencji o odpoczynku tygodniowym w zakładach przemysłowych, o obowiązkowych oględzinach lekarskich dzieci i młodocianych, zatrudnionych na statkach, o odszkodowaniach za nieszczęśliwe wypadki w rolnictwie, o dopuszczeniu niżej lat 14 do pracy w rolnictwie, o używaniu bieli ołowianej w malarstwie, i o zrzeszaniu się pracowników rolnych.

Raj ósemkowy

Jatka z psiną. W witrynie wycinek z „Dwóch Groszy",
Zachęcający ludność do tej psiej rozkoszy,
Jako do rarytasu. Przed jatką kobiety.
— Tak, moja pani, kupię, jeść trzeba, niestety,
Mówi jedna. — Tak, tak, tak, — potakuje druga,
Co począć? Takie rządy, człowiek w strasznej biedzie. —
Przechodzi dwóch przyjaciół i znacząco mruga:
— Patrz, widzisz, jakto przy nich Polska na psy jedzie.

Alfons Dzięciołowski.

Podatek majątkowy.

W dzienniku Ustaw ogłoszona zostanie niebawem uchwalona już przez obie Izby prawodawcze ustawa o podatku majątkowym.

Podatek ten, w ogólnej sumie 1 miljarda franków złotych, jest jednorazowy i pobrany będzie w ciągu lat trzech — od r. 1924 do 1926 — w 6-ciu ratach półrocznych. Stopa procentowa podatku wynosi 1,2% przy majątku ponad 3.000 franków złotych i wzrasta progresywnie do 13% przy wartości majątku ponad 16.000.000 franków złotych.

500.000.000 franków złotych zapłacą posiadłości gruntowe, będące pod uprawą rolną lub leśną;

375.000.000 franków złotych — przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe, które są lub powinny być zaklasowane do przedsiębiorstw handlowych I i II kategorji świadectw przmysłowych;

125 000.000 franków złotych — wszystkie inne rodzaje majątku.

Majątek, nie przewyższający wartości 3.000 franków złotych, jak również urządzenia domowe, których wartość nie wynosi więcej, jak 5.000 franków złotych, nie podlegają podatkowi majątkowemu. To ostatnie postanowienie należy rozumieć w ten sposób, że wartość urządzenia domowego wliczona będzie do majątku tylko wtedy, gdy przekroczy 5.000 franków złotych. Jeżeli zatem ktoś posiada majątek wartości 2 500 franków złotych i urządzenie domowe wartości 4.000 franków złot., to osoba taka będzie uwolniona od podatku majątkowego, ponieważ wartości urządzenia nie będzie się liczyć do majątku.

O ile po uskutecznieniu wymiaru okaże się, że wymierzony w całem państwie podatek majątkowy przekracza, lub nie dosięga sumy 1 miljarda franków złotych, wówczas wymierzony każdemu płatnikowi podatek majątkowy, poczynając od V stopnia, obniży się lub powiększy przez zastosowanie procentowej zniżki lub zwyżki.

Podatek majątkowy wymierzany będzie na podstawie stanu majątkowego z dnia 1 lipca rb., z uwzględnieniem długów i obciążeń, które majątek zmniejszają.

Na pierwszą ratę, płatną w czasie od 15 kwietnia do 15 maja 1924 r., obliczą władze podatkowe na podstawie zeznań zaliczkę w wysokości półrocznej raty, na poczet zaś tej zaliczki winni płatnicy w czasie od 10 listopada do 10 grudnia 1923 r. uiścić bez specjalnych wezwań następujące wpłaty:

a) płacący od 150.000 do 600.000 mk. rocznie podatku gruntowego i budynkowgo jednokrotną pełną kwotę podatku gruntowego i budynkowgo, przypadającego za pierwsze półrocze 1923 r., płacący ponad 600.000 mk. do 1.000.000 mk. — dwukrotną, a płacący ponad 1.000.000 mk. — trzykrotną pełną kwotę, obliczoną w ten sam sposób;

b) płatnicy podatku przemysłowego: dwukrotną pełną kwotę podatku przemysłowego, przypadającego za I półrocze 1923 r. od przedsiębiorstw przemysłowych pierwszych sześciu i przedsiębiorstw handlowych pierwszych dwóch kategorji;

c) wolne zawody, przedsiębiorstwa przemysłowe VII i handlowe III kategorji — jednokrotną pełną kwotę podatku przemysłowego, przypadającego za I półrocze 1923 r.;

d) płatnicy podatku obrotowego na górnośląskiej części Województwa Śląskiego — pełną roczną kwotę przypadającego na rok 1923 podatku obrotowego.

Wspomniane zaliczki na pierwszą ratę, płatną w czasie od 15 kwietnia do 15 maja 1924 r., winny być płacone i nadal w tej samej wysokości w terminach płatności następnych rat do zawiadomienia płatników o ostatecznym wymiarze podatku.

Płatnik może uiścić w każdym terminie także i więcej rat naraz.

Wobec ujawnionej od dłuższego czasu tendencji zniżkowej marki polskiej, Ministerjum Skarbu, nie zapoznając ciężaru, jaki nakłada na obywateli przez przeciąg lat trzech podatek majątkowy, zaleca gorąco płatnikom, aby we własnym interesie niezależnie od terminów płatności, ustawą przepisanych, wpłacili już obecnie na poczet podatku majątkowego pewne kwoty w markach lub bonach złotych oraz w walutach obcych, które będą przyjmowane przez kasy skarbowe według kursu franka złotego w dniu wpłaty.

Wpłaty takie zaleca się uskuteczniać za pośrednictwem P.K.O., która w tym celu wprowadza specjalne czeki i otwiera osobny rachunek wpłat przedterminowych.

Ministerjum Skarbu zwraca uwagę, że takiemi dobrowolnemi wpłatami zabezpieczą się płatnicy przed ewentualną dalszą zniżką marek i ułatwią znacznie dokonanie wielkiego dzieła naprawy skarbu państwa, od którego zależy w wysokim stopniu dalszy rozwój, a nawet sam byt ekonomiczny Ojczyzny, odzyskanej ciężkiemi ofiarami krwi i mienia.

TELEGRAMY.

Odpowiedź Belgji na notę Anglji.

Bruksela, 28 sierpnia. (PAT). — Ogłoszona odpowiedź belgijska w części pierwszej polemizuje z argumentami noty angielskiej i między innemi przypomina, że na początku okupacji były stosowane środki kontroli tak zwanej okupacji niewidocznej, które dopiero następnie zostały zmodyfikowane na skutek oporu biernego ze strony Niemiec. Niemniej przeto okupacja nadal zachowuje w oczach rządu belgijskiego charakter jedynie wzięcia zastawu i w razie zaniechania oporu biernego przybrałaby znowu formę jedynie kontroli międzysojuszniczej, a w razie wykonywania zobowiązań odszkodowawczych pociągnęłaby za sobą stopniową ewakuację okupowanych terenów. Tak więc Belgja nie zamierza pozostawać w okręgu Ruhry na stałe i bynajmniej nie odmawia przystąpienia do zbadania projektu angielskiego wzięcia produktywnych zastawów, z zasobów bogactw ekonomicznych Niemiec.

Druga część noty belgijskiej stwierdza bliską łączność sprawy odszkodowań ze sprawą długów międzysojuszniczych. Rząd belgijski dopuszcza możliwość zmniejszenia długu Niemiec i wskazuje, że sprawozdanie rzeczoznawców belgijskich, przedłożone sprzymierzonym, wskazuje na sposoby, przy użyciu których Niemcy po upływie przejściowego okresu moratorjum mogłyby wypłacać roczne raty dla uiszczenia tej już zredukowanej sumy swojego długu. Nota przypomina, że Belgja winna otrzymać 8 proc. bonów serji A, B i C. W razie całkowitego, czy też częściowego unieważnienia bonów C, Belgja nie otrzymałaby wzamian za to żadnej kompensaty, wobec czego musiałaby żądać poddania rewizji ustalonego w Spa podziału procentowego bonów C. Belgja dn. 30 lipca oświadczyła, że — jej zdaniem — byłoby słusznem poddać rewizji wzmiankowany podział procentowy z uwzględnieniem przedewszystkiem obszarów zniszczonych, rozumiejąc przytem wszelkie szkody materjalne rzeczowo, poniesione przez wszystkich sprzymierzonych, którym należałoby się dać pierwszeństwo przed szkodami osobistemi. Belgja nie może dopuścić, aby długi międzysojusznicze były niejako płacone należnemi jej bonami serji C i w razie postanowienia anulacji tych bonów żąda, aby jej udział procentowy w bonach serji A i B został podniesiony do wysokości 13 proc. W ten sposób suma należna Belgji wyrażiłaby się w cyfrze 6,5 miljardów marek w złocie, a ponieważ Belgja otrzymała już półtora miljarda, więc pozostałaby jeszcze przypadająca na nią należność w sumie 5 miljardów marek w złocie. Zważywszy, że według poprzedniego planu wypłat, Belgja miała otrzymać 10 miljardów 540 miljonów, wynika stąd, że przy powyższej nowej redukcji należności Belgji aż 40 proc. szkód, przez nią poniesionych, obciążyłoby samą Belgję, ale ta nowa ofiara pozwoli na wspólne i szybkie rozwiązanie problematu. Zdaniem rządu, dyskusja dostatecznie postąpiła naprzód, aby przystąpić do wznowienia przyjaznej wymiany poglądów. W końcu nota nalega na doniosłość sprawy bezpieczeństwa granic, bez rozwiązania której nie może być mowy ani o uspokojeniu, ani o możliwości ograniczenia zbrojeń; wobec czego ponawia pragnienie przedyskutowania tej kwestji wspólnie z Wielką Brytanją.

O porozumienie

Londyn, 28 sierpnia. (PAT.). Sprawozdawca „Daily Graphic" podaje treść rozmowy swej z kanclerzem Rzeszy dr. Stresemannem. Dr. Stresemann wyraził życzenie, by między Anglją, Francją i Niemcami doszło wkrótce do porozumienia. Kanclerz jest zwolennikiem bezpośrednich rokowań Niemiec z Francją i Anglją, ponieważ, jak sądzi, jest to jedyna droga do przywrócenia porządku i pokoju w Europie.

Kto przedłużał wojnę?

Paryż, 28 sierpnia. (PAT.) Generał Ludendorf wystąpił na drogę sądową przeciwko dziennikowi „Münchener Post" o zniesławienie. Wspomniany dziennik zarzucił generałowi Ludendorfowi przedłużenie wojny. Data procesu ustalona została na koniec września. Na liście świadków znajdują się m. in. gen. Hoffman i austrjacki marszałek Hötzendorf.

Kryzys gospodarczy w Gdańsku

ZAMKNIĘCIE FABRYKI.

Gdańsk, 28 sierpnia. (PAT). — Z dniem wczorajszym zamknięta została tu fabryka śrub i nitów. Przyczyną zamknięcia jest niewypłacalność. Około 300 robotników znalazło się bez pracy.

STRAJK... HANDLARZY.

Gdańsk, 28 sierpnia. (PAT.). Handlarze i producenci ziemniaków, jarzyn i owoców uchwalili wstrzymać z dn. 31 bm. dostarczanie na rynek wymienionych produktów, o ile senat wolnego miasta nie zreformuje sądów do walki z lichwą.

Sytuacja w Niemczech

ROZWIĄZANIE CENTRALI RAD ZAKŁADOWYCH.

Berlin, 28 sierpnia. (PAT.). Urzędowe pruskie biuro prasowe donosi, że minister spraw wewnętrznych, na mocy ustawy o ochronie republiki, rozwiązał w całych Prusiech centralny wydział rad zakładowych wraz z wydziałem wykonawczym oraz wydziałami poszczególnych grup przemysłowych. Jak dalej donosi pruskie biuro prasowe, w lokalach partji komunistycznej znaleziono materjały, dowodzące, iż rozwiązany niedawno t. zw. wydział 15-tu funkcjonuje pod pokrywką działalności innych organizacji. Ze znalezionego materjału wynika, że w dniach 8 i 9 września miał odbyć się w Berlinie kongres rad zakładowych, ale następnie wysunięty został projekt zwołania kongresu do Drezna lub Lipska.

W Zagłębiu Ruhry.

ZAJMOWANIE KOPALŃ.

Düsseldorf, 28 sierpnia. (PAT.). Kopalnie Victor i Ickarn w miejscowości Rausel zostały wzięte pod zarząd francuski. Robotnicy niemieccy nie stawiali oporu i eksploatacja kopalń nie uległa zawieszeniu.

Międzynarodowy Zjazd nauczycieli

Praga, 28 sierpnia. (PAT). P. R. — W międzynarodowym kongresie nauczycieli szkół średnich bierze udział: 35 Francuzów, 22 Jugosłowian, 8 Belgów, 5 Polaków, 4 Anglików, 3 Norwegów. Prócz tego w kongresie uczestniczą przedstawiciele Hiszpanji, Szwecji, Turcji, Łotwy i Estonji. Pierwsze posiedzenie odbyło się pod przewodnictwem Francuza Beltette'a.

Zniżka ceny chleba we Lwowie

Lwów, 28 sierpnia. (A. W.). — W związku ze spadkiem cen ziarna i żyta małopolskiego, oraz spodziewanej dalszej zniżki ziarna i produktów mącznych i utrzymującej się tendencji zniżkowej, stowarzyszenie piekarzy lwowskich zniżyło cenę chleba i bułek po 1.000 mk. na jednym kilogramie. Obecnie kosztować będzie chleb o wadze 1 kg. 8.700 mk., bułka 900 mk.

Turcja nie chce pożyczki zagranicznej

Londyn, 28 sierpnia. (PAT). P. R. — Korespondent „Chicago Tribune" donosi z Konstantynopola, że informacje o projektowanej pożyczce zagranicznej dla Turcji są bezpodstawne. Według oświadczenia tureckiego premjera deficyt Turcji będzie pokryty przez specjalne podatki od alkoholu, eksploatacja zaś bogactw naturalnych uskuteczniana będzie w miarę możności własnemi siłami.

Wymordowanie delegacji

Ateny, 28 sierpnia. (PAT.). Na drodze między Janiną a Santi Quarante nieznani złoczyńcy zamordowali członków delegacji włoskiej w komisji delimitacyjnej Albanji, generała Telini, lekarza Scorti, porucznika Conati. Woźnica i tłumacz delegacji zostali również zabici. Rząd grecki wyraził niezwłocznie ubolewanie posłowi włoskiemu w Atenach.

Wiadomości telegraficzne.

— Z Kalkuty donoszą o niebywałych powodziach w południowych Indjach. Straty w ludziach są dotychczas nieznane.

— Pancernik „Espana" rozbił się w pobliżu Gabo de Tresforcas. Kotły, maszyny i kajuty zostały zalane.

— Były kanclerz Wirth oświadczył, iż celem jego pobytu w Moskwie jest wejście w porozumienie z przedstawicielami rosyjskich sfer przemysłowo-handlowych.

— Wydawcy pism w środkowych Niemczech postanowili ze względu na nadmierną cenę papieru, zamknąć wydawnictwa i zwolnić personel.

— Proces przeciwko zabójcy Worowskiego w Lozannie rozpocznie się 5 listopada.

— W ostatnim tygodniu sierpnia ceny w Moskwie wzrosły o 14 proc.

— Z dniem 1 września nastąpi w Niemczech ponowne podwyższenie taryfy pocztowej.

List z Rumunji

Konstanca w sierpniu.

(Dokończenie).

Sama Konstanca posiada wprawdzie plaże, nadające się do kąpieli, i ludzie kąpią się zarówno tam, jak wogóle wzdłuż całego wybrzeża morskiego, płytkiego, piasczystego. Ale właściwe urządzenia kąpielowe, t. j. kabiny, odcinek wybrzeża specjalnie do tego celu przyrządzony, — są od miasta oddalone o jakichś kilkanaście kilometrów. Trzeba do nich dojeżdżać umyślną kolejką parową, której pociągi kursują normalnie cztery razy dziennie, w święta częściej. To miejsce do kąpieli nazywa się... Mamaja. Ładnie, prawda?

Istnieje na tym samym szlaku przybrzeżnym drugie jeszcze takie miejsce, specjalnie wybrane, znacznie bliższe miasta, ale mniejsze, z urządzeniami prostszemi i na mniejszą skalę i zwie się... Tataja!... Aby zaś ta kąpieliskowa rodzina nie była pozbawiona potomstwa — nazwano „Duduja" (wnuczkiem), kawałek plaży znajdującej się w obrębie miasta, gdzie się w najzupełniejszej harmonji rozbierają i kąpią obie płcie, oraz rodzaj nijaki — pospołem.

Rozkład dnia w Konstancy jest więc taki: każdego ranka — a wszystkie bez wyjątku są słoneczne, jestto bowiem kraj, w którym deszcz z zasady nie pada przez całe lato — otóż co rano wszystko, co stanowi świat, mile próżnujący w tym czasie, pakuje się do pociągu, idącego do Mamaji, który na dworcu kolejowym czeka już o godz. 8 i pół na tłum kąpielowiczów: bilet jest tani, tam i z powrotem 6 lei (6000 mkp.). Poinformowani wiedzą, że należy pchać się, o ile tylko można, na sam przód, aby później, na miejscu, być jaknajbliżej kabin kąpielowych. Najparadniejszy jest też widok, gdy się na miejsce dojeżdża. Jeszcze pociąg dobrze nie stanął, a zwłaszcza bractwo młodsze, na złamanie karku i na wyścigi goni, aby zdobyć sobie miejsce w kabinach; jest ich bowiem ilość zazwyczaj niewystarczająca dla wszystkich kąpiących się. Lewe skrzydło kabin przeznaczone jest dla płci brzydkiej — po rumuńsku „barbati"... — prawe — dla nadobnej. Dzieli obie połacie... ale gdzieżtam! — łączy je znajdująca się w środku restauracja. No, i oczywiście poczciwe morze. W kabinach jest wprawdzie wywieszony surowy i wzorowy regulamin, który wiele rzeczy zabrania, a po pomoście spaceruje miarowym krokiem wyobraziciel rumuńskiej władzy porządku publicznego i publicznej przystojności, — ale ustalona praktyka nic sobie ani z tych przepisów, ani z przedstawiciela władzy nie robi: gromadzą się wszyscy i kąpią, w pięknych kąpielowych strojach, — społem. Niemniej — ani śladu jakiegoś nieprzystojnego, obrażającego kogokolwiek zachowania się. Przepisy i ich stróż stają się zupełnie zbyteczne.

W samo południe wraca się do Konstancy na obiad, w pensjonacie lub restauracji.

Jadłodajnie konstancjeńskie, niby te najlepsze, skupione są na centralnym placu miasta, pl. Ovidiusa, z pomnikiem wieszcza w środku. Pogodnemu autorowi „Metamorfoz" nie śniło się zapewne nigdy, że wypadnie mu kiedyś być patronem... napełniających się żołądków. Ten pocieszny zbieg okoliczności tłómaczy się tem, że w tych okolicach Ovidius spędził długi czas na wygnaniu i smętnie przepowiadał sobie nawet, że tutaj spoczną jego prochy. Tak się nie stało. Ale Rumuni w ten sposób złożyli hołd pamięci sławnego poety.

Jedzenie i t. p. jest w Konstancy zupełnie niedrogie, nie droższe, aniżeli w Warszawie. W pensjonatach płaci się wprawdzie niemal dwa razy więcej, aniżeli w restauracji, ale też jedzenie w pensjonatach jest zbytkowne: obfite i wyśmienite. Pensjonaty najlepsze kosztują dziennie ok. 300 lei; sam jednakże pokój, wynajęty oddzielnie, kosztuje do 150 lei dziennie, jakkolwiek pokoi wolnych jest poddostatkiem.

Rzeczą wogóle charakterystyczną jest tutaj widoczna obfitość mieszkań. Prawie na każdej ulicy spotyka się kartki z napisem „de inchiarat" czyli „do wynajęcia", wszędzie żywy ruch budowlany: buduje się domki prawie wyłącznie wysoko-parterowe, jakby przeznaczone dla poszczególnych rodzin. Europejczyk, przyzwyczajony do nędzy mieszkaniowej, ze zdumieniem ogląda kraj, w którym jeszcze, jak za dawnych, przedwojennych dobrych czasów, właściciele poszukują lokatorów, a nie naodwrót.

W Konstancy, gdyby nie przepyszne kąpiele morskie i słoneczne, możnaby się właściwie gruntownie nudzić. Teatrów niema. Pomijając okolicznościowe zupełnie ładne koncerty — stałą muzykę stanowią orkiestry restauracyjne, przed któremi... nie ma ratunku, bo niema restauracji ani kawiarni — bez muzyki, od której nawet wytrenowane uszy puchną. I proszę sobie wyobrazić mój zachwyt, ba! rozczulenie, gdy jako pierwsze dźwięki podczas pierwszego spożywania w Konstancy obiadu doszły mnie wszechobecne słowa: „O Bajadero"... Rentgenie, niezrównany piosenkarzu warszawski! nawet i tutaj, na wschodnim krańcu Europy, nie zaznałbyś spokoju.

—ren.

Eksport zboża mimo groźby głodu

Piotrogród, 28 sierpnia. (PAT). — Z ogłoszonych dotychczas sprawozdań można wnosić, że urodzaj w Rosji jest gorszy niż zeszłoroczny, a dżdżysta pogoda nie sprzyja zbiorom. Poprzednie wiadomości o stanie zasiewów określały urodzajność związku sowieckich republik na 2,3 stopnia. Według tych zestawień, cała produkcja zbóż wraz z produkcją kartofli miała dać 2962 miljonów pudów. Zmniejszenie tej liczby wobec złego stanu pogody określono tylko na 5 proc. Taki optymistyczny obrachunek sprowadzał przypuszczalny urodzaj w tym roku do cyfry zeszłorocznego. Obecne zaś cyfry tegorocznego urodzaju wskutek niepomyślnych wiadomości z różnych stron stanęły w sprzeczności z pomyślną statystyką.

Niezależnie od wyniku zbiorów rząd sowiecki przygotowuje się do eksportu zboża, mobilizując środki przewozowe i z wielkim nakładem doprowadzając do porządku południowe porty, nietylko pierwszorzędne, jak: Noworosyjsk, Odessa, Mikołajew, Teodozja, ale i mniejsze, jak np. Tariupol, skąd spodziewają się wywieźć około 20 miljonów pudów.

W tymże celu odbywa się rozszerzanie portu piotrogrodzkiego, pogłębianie portu archangielskiego, oraz prowadzone są pertraktacje z Łotwą o przerobienie na szerokotorową kolei, idącej do Libawy.

Barbarzyństwo kamieniczników

Kamienicznicy w walce z dozorcami domowymi usiłują pozbawić ich lepszych mieszkań i wtrącić tak jak za dawnych lat do piwnic, komórek i przedsionków klozetowych.

Gdy dozorcy dobrowolnie nie chcą skazywać siebie i swoje rodziny na lochy, gorsze od więziennych, kamienicznicy usiłują czynić to „legalnie" na podstawie t. zw. rozwiązania umowy, a to odbywa się w sposób następujący:

Skarży się dozorcę domowego do sądu o eksmisję. W sądzie mówi się, że dozorca domu jest łajdakiem, niedbaluchem, nie chce nic robić, a nawet kradnie, że ze wszystkimi obchodzi się grubjańsko. Gdy się jednak rzecz sprawdzi na miejscu okazuje się co innego: oto administrator zdążył już sprzedać mieszkanie dozorcy i chce starego dozorcę wyrzucić, a nowego ulokować gdzieś kątem!

Związek dozorców mógłby takich barbarzyńskich postępków przytoczyć setki. Narazie wskazuje zainteresowanym czynnikom kilka: Warecka 1, Gęsia 22, Dzika 30, Pokorna 5.

Związek prosi o zbadanie dozorców, a na żądanie może dostarczyć inne jeszcze adresy.

Wieczorne szkoły dokształcające zawodowe żeńskie

Młode osoby, pracujące w przemyśle, rzemiośle i handlu, mają możność dopełniania swego wykształcenia w godzinach wieczornych w szkołach dokształcających zawodowych, istniejących w paru punktach miasta. Szkoły przyjmują kandydatki od lat 14—18. Lekcje odbywają się codziennie, z wyjątkiem soboty, od godz. 7—9 wiecz.

a) *Szkoła dla pracownic igły (koła mistrzyń cechowych)* przyjmuje na kurs przygotowawczy kandydatki, mające świadectwo z 4-ch klas szkoły powszechnej, zaś na kurs I z 5 kl. szk. powszchn. Program obejmuje: religję, język polski, arytmetykę, księgowość pojedyńczą, towaroznawstwo materjałów włóknistych, naukę obywatelstwa, hygienę, rysunki i roboty ręczne (krój, szycie, hafty). Kurs nauk 3-letni (nie licząc kursu przygotowawczego). Opłata za naukę wynosi miesięcznie pół zł. pol.

Kancelarja przyjmuje zapisy uczenic dawnych i nowowstępujących w lokalu szkoły, Nowolipie 80, III piętro, dnia 31 bm. i 1 września rb. od godz. 7 do 9 wiecz. Uczenice nowowstępujące winny złożyć przy zapisie: metrykę urodzenia, świadectwo szkolne i mk. 10,000 za egzamin wstępny.

b) *Szkoła dla ekspedjentek sklepowych i pracownic handlowych* (Tow. zawodowego kształcenia kobiet) przyjmuje na kurs I kandydatki, mogące udowodnić przygotowanie w zakresie 7-miu klas szkoły powszechnej, lub 4 kl. gimnazjum.

Kandydatki, mające przygotowanie w zakresie 6 kl. szkoły powszech., są przyjmowane na kurs przygotowawczy. Program obejmuje: język polski, arytmetykę handlową, księgowość i korespondencję, naukę o handlu, naukę obywatelstwa, towaroznawstwo i jęz. niemiecki. Kurs nauk 2-letni (nie licząc kursu przygotowawczego).

Kancelarja przyjmuje zapisy uczenic dawnych i nowowstępujących w lokalu szkoły, Nowolipie 80 II piętro dnia 31 bm. i 1 września od godz. 7—9 wiecz. Przy zapisie należy złożyć świadectwo szkolne, metrykę urodzenia, zaświadczenie pracodawcy i 25.000 mk. za egzamin wstępny. Opłata za naukę wynosi miesięcznie 1 zł. pol.

c) *Szkoła zawodowa „Dźwignia"* przyjmuje kandydatki na tych samych zasadach, jak szkoła mistrzyń cechowych. Program obejmuje: religję, język polski, arytmetykę, rysunki. szycie, gospodarstwo domowe. Narazie uruchomiony będzie tylko kurs przygotowawczy i kl. I. Kancelarja przyjmuje zapisy uczenic w lokalu szkoły, Nowy Świat 61, dnia 14—15 września rb, od godz, 7—9 wiecz.

Policja na granicy litewskiej.

Obecnie na granicy pełni straż policja państwowa zamiast dawnej wojskowej straży granicznej. Otóż od jednego z policjantów, który ustąpił ze służby na froncie litewskim dowiadujemy się, że stosunki tamtejsze pozostawiają wiele do życzenia.

Na całym odcinku panuje nieład, nie wypłaca się poborów według kategorji, tak iż są wypadki samowolnego opuszczania służby i zwracania się do władz wileńskich o wypłacanie należnych poborów.

Na granicy niema porządku, ani dyscypliny. Pijaństwo szerzy się gwałtownie, wskutek czego areszt bywa przepełniony, a służba jest niedbała.

Prowincja.

Z Wilna.

Teror chadeckiego Związku dozorców domowych w Wilnie.

Rok temu dozorcy domowi w Wilnie, nie chcąc należeć do Związku chadeckiego doz. dom., zorganizowali przy Okr. Kom. Zw. Zaw. w Wilnie klasowy Związek. Związek ten dla prowodyrów związków chrześcijańskich jest solą w oku, wskutek tego, że chrześcijańscy dozorcy przechodzą masowo do Związku klasowego.

Prowodyrzy ruchu chrześcijańskiego w Wilnie wszelkiemi sposobami szantażują i usiłują terroryzować dozorców dom. ze Zw. klasowego, chcąc ich siłą i strachem zmusić do powrotu na łono endecji.

Do dozorcy Bazewicza Józefa przy ul. Archanielskiej nr. 3 zgłosił się osobnik, podający się za prezesa chrześcijańskiego Zw. dozor. i powiedział, że jeżeli Bazewicz nie wstąpi do jego Związku, to będzie wyrzucony z pracy i z mieszkania.

Tak samo do dozorcy Jaruszewicza Józefa przy ul. Wielkiej nr. 9 kilka razy przychodzili przedstawiciele chrz. Zw. dozor. dom., którzy mówili, że jeżeli Jaruszewicz nie wystąpi z rzeczonego związku, to oni go wyrzucą z pracy, bo przedtem tu był dozorca ze Zw. chrześcijańskiego; oni nie chcą, aby w tym domu był dozorca - „bolszewik".

Ponieważ doz. dom. są elementem niezbyt uświadomionym klasowo, chadecy represjami radziby utrzymać ich pod swoim wpływem. Zaznaczyć należy, że przy Centrali Zw. Chrz. istnieje tylko Zw., złożony z kilku starych dozorców, inne zaś związki dawno już należą do Zw. klasowych.

Ruch robotniczy

Z życia partji

Dnia 13-go września b. r. o godz. 11 rano w lokalu Zw. PPS. odbędzie się posiedzenie C. K. W. Członków C. K. W. uprasza się o bezwzględne i punktualne przybycie.

W czwartek, dn. 30 b. m.

Klub radnych P. P. S. Kasy Chorych. O godz. 7 wiecz. w lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się zebranie klubu Radnych P. P. S. Kasy Chorych m. st. Warszawy. Wszyscy członkowie proszeni są o konieczne i punktualne przybycie.

Okręgowy Komitet Robotniczy P. P. S. o g. 7 w lokalu O. K. R. Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się posiedzenie Okręgowego Komitetu Robotniczego, P. P. S. przedstawiciele z dzielnic i O. K. R. winni przybyć.

Dzielnica Praska. O godz. 7 w lokalu dzielnicy, Brukowa 29, odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy.

Dzielnica Marymont. O godz. 7 w lokalu dzielnicy, Libawska dom Mroczkowskiego, odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy.

Dzielnica Mokotowska. O godz. 5 i pół w lokalu dzielnicy, Bagatela 12a, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Ruch zawodowy

Ogólne zebranie Dozorców Domowych.

Konferencja klasowego i chrześcijańskiego Związków dozorców domowych, odbyta w dn. 27 b. m., stwierdziwszy krytyczne położenie w jakim znajdują się dozorcy postanowiła zwołać walne zebranie członków na posesję przy ul. Leszno 53 w czwartek, dn. 30 b. m. na godz. 2-ą po poł.

Członkowie obu związków winni się stawić z książeczkami.

Za delegację Związków: **(—) G. Sławiński, (—) I. Pełka.**

Piekarze, Baczność; W niedzielę, dn. 2 września r. b. o godz. 10 rano w sali Zw. Metalowców przy ul. Leszno Nr. 53. odbędzie się ogólne walne zebranie członków I-go oddziału piekarzy Zw. Rob. Przem. Spożywczego: Na porządku dziennym: 1) Sprawozdanie Zarządu, 2) wybory delegatów na III-ci kongres Zw. Rob. Przem. Spożywczego, 3) wnioski na kongres, 4) Sprawy wewnętrzne, organizacyjne.

Wobec ważności spraw na zebranie będą wpuszczeni wszyscy członkowie, nie zalegający w opłacie, za okazaniem książeczki członkowskiej przy wejściu.

Zarząd Oddziału piekarzy Zw. Zaw. Rob. Przem. Spożywczego, zawiadamia tow. delegatów o mającem się odbyć posiedzeniu dn. 30 b. m. (czwartek) o godz. 12 w południe w lokalu Leszno 53.

Zjazd pracowników przemysłu cukierniczego. Związek Zawodowy pracowników przemysłu cukierniczego w Polsce (Zielna 41) zwołuje pierwszy zjazd cukierników na dzień 23 września r.b. Zjazd ma na celu zorganizowanie całego cukiernictwa w Polsce w jeden związek zawodowy. Związki i organizacje cukiernicze winny wysłać delegatów na zjazd zaopatrzonych w pełnomocnictwa w stosunku 1 na 20 członków. Zarząd Związku warszawskiego, pragnąc zapewnić uczestnikom kwatery, prosi o nadsyłanie zgłoszeń na zjazd do dn. 1 września, oraz o nadsyłanie referatów na zjazd do tegoż terminu.

Ruch kult.-oświatowy.

Wycieczka na Stare Miasto.

W niedzielę, dn. 2 września odbędzie się wycieczka na Stare Miasto. Zwiedzenie katedry, kamienicy Fukiera, Kanonji i innych ciekawszych zabytków Starego i Nowego Miasta. Zbiórka o g. 11 rano przed kolumną Zygmunta. Objaśnień udzielać będzie specjalny prelegent. Bilety, dla członków T. U. R. po 2.000, dla niecziłonków — po 3000 mk. nabywać można w Sekretarjacie T. U. R., Warecka 7 od g. 5 do 7.

Zebranie Zarządu oddziału Warszawskiego T. U. R. odbędzie się dn. 3 września, w poniedziałek o godz. 8 w. Al. Jerozolimskie 6.

Ofiara. Z listy składkowej Nr. 31 mk. 50.000

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej.

Dolar 249.000.
Belgja 11.575.
Berlin 0.04 — 0.039.
Londyn 1.133.000 — 1.132.000.
Paryż 14.250.
Wiedeń 352.
Praga 7350.
Włochy 10.800.
Szwajcarja 44.980.
Holandja 98.250.
Miljonówka 1700 — 1725.
8 proc. poż. złota 186.500 — 187.000.

KRONIKA.

STAN POGODY

(według danych Państw. Instytutu Meteorol.).

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 19.3, najniższa 14.9. W Zakopanem rano było chmurno i ciepło (19 C.).

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Zachmurzenie dość duże, miejscami przejściowe deszcze, chłodno, wiatry zachodnie.

Specjalne pociągi podczas Targów Wschodnich. Dyrekcja Kolei Państwowych w Warszawie podaje do wiadomości, że na czas trwania Targów Wschodnich we Lwowie uruchomione zostaną pomiędzy Warszawą i Lwowem prz… Dęblin i Rozwadów dodatkowe pociągi pośpieszne według rozkładu Warszawa Gł. Os. odjazd 18.35, Lwów przyjazd 7.47, powrotny: Lwów odj. 20.45, Warszawa Gł. Os. przyjazd 9.35. Pociąg w kierunku Lwowa wyprawiany będzie z Warszawy codziennie w czasie od 4 do 17 września włącznie, a pociąg powrotny ze Lwowa do Warszawy w czasie od 5 do 18 września włącznie. W pociągach powyższych będzie w obiegu także wagon sypialny.

O zapobieżenie ściskowi przy kasach P. K. O. W kasach P. K. O. przy ul. Jasnej 9, panuje w godzinach od 11 do 2-ej stałe przepełnienie, co wywołuje liczne niezadowolenia ze strony klijentów P. K. O. Dyrekcja P. K. O. zwraca przeto uwagę publiczności, iż kasy P. K. O. czynne są od g. 8 rano do 6 wiecz. dla wypłat i do 8-ej wiecz. dla wpłat, wobec czego osoby pragnące podnosić pieniądze z P. K. O. bez zbędnego wyczekiwania w ogonkach, powinny zgłaszać się w godzinach rannych lub popołudniowych po 3-ej.

Budowa gmachów szkolnych. W związku z wygasającym strajkiem robotników budowlanych, niebawem kontynuowana będzie budowa nowych gmachów dla miejskich szkół powszechnych. W każdym razie otwarcie nowych gmachów szkolnych ulegnie zwłoce; oddane one zostaną do użytku najwcześniej w końcu września (BIP).

Ukarani restauratorzy. Sędzia pokoju do spraw lichwy skazał zarządzającego restauracją „Pod Kopernikiem" (Krak. Przedm.) Masłowskiego za pobranie nadmiernych cen za piwo na 1 miljon mk. grzywny i 2 miesiące aresztu, zaś w razie niezamożności — na przedłużenie aresztu do 3 miesięcy, 100.000 mk. opłat sądowych, dwukrotne ogłoszenie wyroku w 2 pismach i wywieszenie sentencji sądowej na drzwiach wejściowych restauracji na przeciąg 2 tygodni. Do czasu uprawomocnienia wyroku zażądał sąd od Masłowskiego złożenia kaucji w wysokości dwóch miljonów marek. Analogiczny wyrok zapadł w sprawie zarządzającego bufetem I klasy na dworcu gdańskim, który pobierał nadmierne ceny za wodę sodową. Od skazanego zażądano do czasu uprawomocnienia wyroku złożenia kaucji w wysokości 3 milj. mk.

Aresztowanie. Z polecenia władz administracyjnych aresztowany został Wolf Szenfeld (Żelazna 64), odpowiedzialny zarządzający firmy „Brača Mazur" (Leszno 140), do którego należało 120 beczek szmalcu, znalezionych w składach firmy, handlującej wódką „Fastwo" (Dzielna 6). Aresztowany oddany został do dyspozycji sędziego śledczego 12-go okręgu (BIP.).

Rozprzedaż śledzi. Zasekwestrowane z powodu magazynowania 60 półbeczułek śledzi ulików, należącego do Abrama Merzera (Zimna 2), zostały z polecenia sędziego śledczego IX okręgu rozsprzedane kooperatywom i instytucjom miejskim dobroczynności publicznej. (BIP).

Transport cukru. Przybyło do Warszawy z Włocławka parostatkiem Francja, 20 worków kryształu dla „Warszawskiego Związku Katolickiego" Nowogrodzka 18 i 20 worków kostki dla firmy „Kagan", (Nalewki 47).

Obchód ku czci Szymona Konarskiego. Dn. 21 października r. b. ma się odbyć w Wilnie obchód uczczenia pamięci Szymona Konarskiego, bohatera narodowego, straconego w Wilnie w 1839 r. W tym celu powstał w Wilnie specjalny Komitet, który niniejszem zwraca się z prośbą do wszystkich osób, posiadających jakiebądź informacje o dziejach Szymona Konarskiego, lub szczegóły o jego straceniu, aby zechciały łaskawie nadesłać takowe pod adresem Wilno, ulica Zawalna Nr. 11, Kollegjum Ewangelicko-Reformowane — Komitet uczczenia pamięci Szymona Konarskiego.

ZABAWY.

Wielka zabawa na Pogotowie Ratunkowe. Termin zabawy ustalono na d. 15 września, w razie zaś niepogody — na 16-go tegoż miesiąca. Zabawa odbędzie się w Saskim ogrodzie i urozmaicona będzie licznemi lotnemi atrakcjami, które organizują kluby sportowe. Fanty na loterję napływają w znacznej liczbie, a między niemi znajdują się takie przedmioty, jak: srebrne zegarki, ubrania, obuwie, biżuterja, futra i t. p. Zadeklarowano również krowę, świnię, króliki, gęsi, kaczki i kury. Dotychczasowa wartość nadesłanych fantów wynosi przeszło 600 miljonów marek. Cena biletu loteryjnego mk. 10.000. Cena wejścia do ogrodu mk. 10.000 i 5.000.

WYPADKI.

Bójki i napady. Przed domem nr. 27 przy ul. Karolkowej na przechodzącego Jana Urbaniaka, murarza, napadło kilku nieznanych sprawców, którzy zadali mu ranę tłuczoną głowy.

Wybuch benzyny i poparzenie. W domu nr. 63 przy ul. Dobrej, sternik, 45-letni Walenty Jakóbiak, czyszcząc ubranie benzyną, spowodował wybuch i ogień. Jakóbiak, gasząc palące się na nim ubranie doznał poparzenia obu rąk. Pomocy udzielono mu w ambulatorjum Pogotowia.

Zbrojny napad bandycki i zamordowanie kilku osób. Na mieszkańców wsi i gminy Telechany pow. Kosów, dokonano zbrojnego napadu bandyckiego. Podczas napadu zamordowano dwóch posterunkowych policji, kilku mieszkańców i wójta gminy.

Według informacji, udzielonych przez mieszkańców wsi Telechany, bandytów było około czterdziestu. Na miejsce zbrodni delegowano większą ilość funkcjonarjuszy policji, jak służby mundurowej, tak służby śledczej z Brześcia i zarządzono obławę na terytorjum pow. Kosowskiego i Pińskiego wraz z wojskiem.

Ohydne zamordowanie 12-letniej dziewczynki. W krzakach pomiędzy Dunkershagen a Iglami, pow. Chojnice na Pomorzu znaleziono zwłoki 12-letniej Korneli Prądzińskiej, którą zamordowano przez poderżnięcie gardła nożem kuchennym. Sekcja lekarska ustaliła, że dziewczynkę przed zamordowaniem zniewolono, śmierć zaś nastąpiła wskutek upływu krwi.

Jako podejrzanego o podwójną zbrodnię, aresztowano wychowańca zakładu poprawczego, 18-letniego Bolesława Kamińskiego, przy którym znaleziono nóż kuchenny.

Ucieczka od rodziców. Z domu rodziców swych w Łodzi przy ul. Gdańskiej Nr. 112 uciekł 17-letni Kurt Szulc, syn fabrykanta i 17-letni Wilhelm Winsze (Gdańska Nr. 113), również syn fabrykanta. Obaj chłopcy zabrali rodzicom swym pewne sumy pieniędzy i mieli zamiar wstąpić do trupy

cyrkowej, która była w Łodzi i obecnie wyjechała. Za odnalezienie zbiegłego Szulca rodzice przeznaczają miljon mk. nagrody.

300-miljonowa kradzież i ujęcie złodzieja. W hotelu „Savoy” z pokoju, zajmowanego przez p. Popławską skradziono różne rzeczy, wartości 300 miljonów mk. Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, że kradzieży dokonał Stanisław Misiak, z ul. Żytniej Nr. 45. Ten, wzięty w krzyżowy ogień pytań, przyznał się do winy. Worek ze skradzionemi rzeczami znaleziono na dachu służącym do trzepania. Misiak przyznał się również do dokonanej kradzieży w pokoju Bronisławy Zoforsenowej na 400 miljonów mk. Te rzeczy znaleziono u Janiny Zadrożyńskiej przy ul. Pawiej Nr. 100. Misiak pracował jako pomocnik kelnera w restauracji „Savoy” od dwóch lat i przez przeciąg tego czasu notowano szereg systematycznych kradzieży.

300-miljonowa kradzież. Z mieszkania Marji Tekl, przy ul. Miłej nr. 38, za pomocą dobranych kluczy skradziono biżuterję i ubrania na ogólną sumę 300 miljonów mk. Kradzieży dokonała służąca jej Józefa Szulcówna wraz z narzeczonym swym Stanisławem Winiarskim, którzy zbiegli.

Z sądów.

O nieposzanowanie władzy.

Przed kilkoma miesiącami podaliśmy sprawozdanie ze sprawy inż. Odrowąż-Pieniążka, oficera rezerwy W. P., b. referenta Najwyższej Wojskowej Komisji Opinjującej przy Naczelnym Wodzu.

P. Pieniążek stanął przed sądem okręgowym pod zarzutem nieposzanowania władzy (art. 154 K. K.), jakiego dopuścił się w podaniu, skierowanem do Ministra Spraw Wojskowych, gen. Sosnkowskiego. Końcowy ustęp tego podania brzmiał w sposób następujący: „Ta z góry ukartowana komedja zainscenizowana z jednej strony przez D. O. K. Lublin oraz M. S. Wojsk. z drugiej, naigrawa się z największym cynizmem z uczciwości, prawa i logiki i daje chyba każdemu wyraźny obraz bezprawia, praktykowanego przez pewne czynniki wojskowe”.

Na rozprawę sądową powołał obrońca oskarżonego, adw. Gliński, szereg świadków, przedstawicieli wojskowości, którzy stwierdzili, że przytoczona wyżej konkluzja podania Pieniążka znajdowała poniekąd swe usprawiedliwienie w fakcie zarekwirowania nieruchomości oskarżonego w Lublinie, o którem pisał on w swem podaniu.

Przebieg tej sprawy, charakterystycznej, dla obfitującej w tego rodzaju fakty epoki nawałnicy bolszewickiej, przedstawiał się w ten sposób, że władze wojskowe, które z mocy kontraktu wydzierżawiły na przeciąg roku nieruchomości Pieniążka i zaprowadziły tam Hotel Oficerski, po upływie tego czasu odmówiły, wbrew wyraźnemu zastrzeżeniu umowy, oddania nieruchomości właścicielowi.

Po kilku miesiącach, kiedy zajęty tą sprawą Pieniążek, czynił starania w M. S. Wojsk. w Warszawie, władze wojskowe lubelskie fikcyjnie oddały lokal administratorowi Pieniążka (protokuł odbiorczy został później uznany za nieważny), zaś następnego dnia wprowadziły się do tego lokalu na zasadzie uzyskanego w międzyczasie nakazu rekwizycyjnego Urzędu Mieszkaniowego.

Aczkolwiek nakaz ten został później uznany za nieodpowiadający przepisanym warunkom formalnym, władze wojskowe lubelskie zadomowiły się w tym lokalu i wszelkie starania inż. Pieniążka tak w Lublinie, jak i we wszystkich instancjach wyższych nie dały do dnia dzisiejszego żadnych dodatnich wyników.

Ta niezwykła sprawa, z której wyłoniło się oskarżenie Pieniążka o nieposzanowanie władzy, sprawiła, że Sąd, uznając go za winnego zarzucanego mu przestępstwa, złagodził karę normalną do 7 dni aresztu i zawiesił jej wykonanie na okres dwuletni.

Od wyroku tego odwołał się obrońca oskarżonego z szczegółowo umotywowaną apelacją, w której domagał się uniewinnienia oskarżonego.

W wyrazach, zamieszczonych w liście do M. S. Wojsk., nie przekroczył Pieniążek, zdaniem obrońcy — tych granic wolności słowa, jakie ustanawia konstytucja, w myśl której nietylko przysługuje obywatelowi prawo racjonalnej krytyki działalności poszczególnych czynników rządowych, ale nawet za obowiązek obywatelski uważana być musi wszelka działalność, zmierzająca do informowania instancji wyższej o uchybieniach, dostrzeżonych w instancjach niższych.

Poddając analizie prawnej sprawę rekwizycji nieruchomości P., dochodzi obrońca do wniosku, że zacytowane wyżej wyrazy były w rozumieniu oskarżonego „odpowiednikami poszczególnych stadjów w jego sprawie, zaś w żadnej mierze nie świadomie uwłaczającemi czci i sławie urzędów wojskowych insynuacjami”.

Sąd Apelacyjny (przewodniczący sędzia Żarski), po wysłuchaniu głosów stron i ostatniego słowa oskarżonego, wydał wyrok, którego mocą, uchylając poprzedni wyrok I-ej instancji, uniewinnił oskarżonego Pieniążka.

P. Landsberg przeciw „Dziennikowi Białostockiemu”.

Dziś w białostockim sądzie okręgowym rozpocznie się proces pomiędzy p. Lubkiewiczem, redaktorem „Dziennika Białostockiego”, a p. Landsbergiem, prezesem wileńskiej dyrekcji kolejowej. P. Landsberg wystąpił przeciwko „Dziennikowi Białostockiemu”, czując się dotknięty zarzutami rusyfikowania kolei na kresach i szykanowania pracowników kolejowych, jakie „Dziennik” mu stawiał. P. Lubkiewicza broni adw. Perzyński z Warszawy.

Teatr i muzyka.

Teatr Rozmaitości. Codziennie „Ciepła wdówka”.

Teatr im. Bogusławskiego gra włącznie do piątku „Balladynę”.

Teatr Polski. Codziennie komedja B. Shawa „Nigdy nie można przewidzieć”.

Teatr Mały. Codziennie „Ostatni pocałunek”.

Teatr Komedja. Codziennie „Pani prezesowa”.

Teatr Nowości. Codziennie „Róża Stambułu”.

Operetka Wodewil. Codziennie „Królowa Fal” Oskara Straussa.

Teatr „Stańczyk”. Program 30 p. t. „Wylazło szydło z worka”. Początek o godz. 9,15 wiecz.

Z TEATRÓW ŚWIETLNYCH.

Kino „Rococo”.

Sezonu letniego w kinie „Rococo” żadną miarą nie można nazwać „ogórkowym”, bo dyrekcja starała się o względnie dobre obrazy. Dopiero na zakończenie zademonstrowano niemiecką tandetę „Miłość i zbrodnię”, kryminalną historję, nudną i pozbawioną sensu, tak, że nawet istotnie ładne zdjęcia końcowe, przedstawiające polowanie, nie mogą już zatrzeć złego wrażenia.

Dobrze, że nad program dano 4-aktową farsę, w której duńscy komicy, Pat i Patachon potrafią rzetelnie rozśmieszyć. Radzibyśmy, by tego rodzaju programy ustąpiły miejsca prześlicznemu „Jocelyn'owi”, którego wznowienie dyrekcja zapowiada w najbliższej przyszłości. **x.**

Sport.

WYŚCIGI KONNE.

Wczorajsze drugie z rzędu wyścigi odbyły się przy małym deszczyku. Publiczności zebrało się mało, przeważnie tylko gracze i zawodowi sportsmeni. Wobec dużego wycofywania koni, same gonitwy mało ciekawe. Tor śliski. Wyniki:

Gonitwa I, dyst. 2.800 mtr. przeszk.: 1) Mistrz, wygrane dowolnie.

Gonitwa II, dyst. 1100 mtr.: 1) Atina, 2) Beau Point, 3) Batuta w 1 m. 11 i pół sek. o półtorej długości. Tot. zw. 1450.

Gonitwa III, dyst. 2100 mtr.: 1) Lepante, 2) Lady Pegoys w 2 m. 17 i pół sek. o półtorej dług., Tot. 2150.

Gonitwa IV, dyst. 1100 mtr.: 1) Palatyn, 2) Brzeszczot, 3) Walnur, w 1 m. 11¾ sek. Tot. 1250.

Gonitwa V, dyst. 1600 mtr.: 1) Sewastopol, 2) Azalja, 3) Radiation w 1 m. 42 sek. o 1 dł. Tot. 1450.

Gonitwa VI, dystans 1600: 1) Alderney, 2) Armennier, 3) Ponowa w 1 m. 40 sek. o 3 i pół dług. Tot. 3750.

Gonitwa VII, dyst. 2100 mtr.: 1) Lanoline, 2) Lais, 3) Astarte, w 2 m. 20 sek. o 2 i pół dług. Tot. zw. 1300, fr. 1200, 1400.

Powszechne regaty wioślarsko-żeglarskie na Wiśle.

Sekcja żeglarska Wojskowego Klubu Wioślarskiego w Warszawie, która brała udział w tegorocznych regatach morskich w Gdyni, występuje z inicjatywą zorganizowania próbnych regat na Wiśle. Udział w tych regatach miałyby wziąć wszystkie Towarzystwa Sportowo-Wioślarskie, oraz przewoźnicy rzeczni, rybacy, policja wodna, wojskowe oddziały saperskie, pontonierskie i t. p. Proponowane są biegi łodzi żaglowych, poczynając od ciężkich łodzi piaskarzy i przewoźników, a kończąc lekkiemi łodziami sportowemi.

Niezbędną koniecznością dla wytworzenia szlachetnej rywalizacji, oraz dla upamiętnienia zawodów jest potrzeba ustalenia nagród. Nagrody powinny wyznaczyć i zaofiarować władze rządowe, samorządowe lub instytucje społeczne.

Zawody odbyłyby się w drugiej połowie września. Zaś na d. 1 września, sobotę, na godz. 6 w. wyznaczone zostało zebranie organizacyjne w tej sprawie, które odbędzie się w sali Najwyższego Sądu Wojskowego w Warszawie, plac Saski Nr. 5, I piętro. Na to zebranie przybyć może każdy, kto poruszoną sprawą zainteresuje się. Bliższych informacji udziela się telefonicznie Nr. 69-96 i 15-06.

Odpowiedzi Redakcji

„Frankowi”. Gdy będziecie w Warszawie we wrześniu, zgłoście się do redakcji.

WP. Collen Kołodziejowi w Ostrowcu. Prace literackie na konkurs Sztuki VIII Olimpjady w Paryżu nadsyłać należy do polskiego Komitetu Olimpijskiego, Wiejska 11 m. 16. Termin nie ustalony.

„Czytelnika”, autora korespondencji o stosunkach w szkole rolniczej w Brzozowej prosimy o podanie nazwiska i adresu tylko dla wiadomości Redakcji.

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl. Wydawca: Rada Naczelna P. P. S. Redaktor odpowiedzialny: Jan M. Borski. Odbito w drukarni „Robotnika”, Warecka 7.